

PRL i upadek komuny w wersji pop. „1989” może odnieść komercyjny sukces. RECENZJA

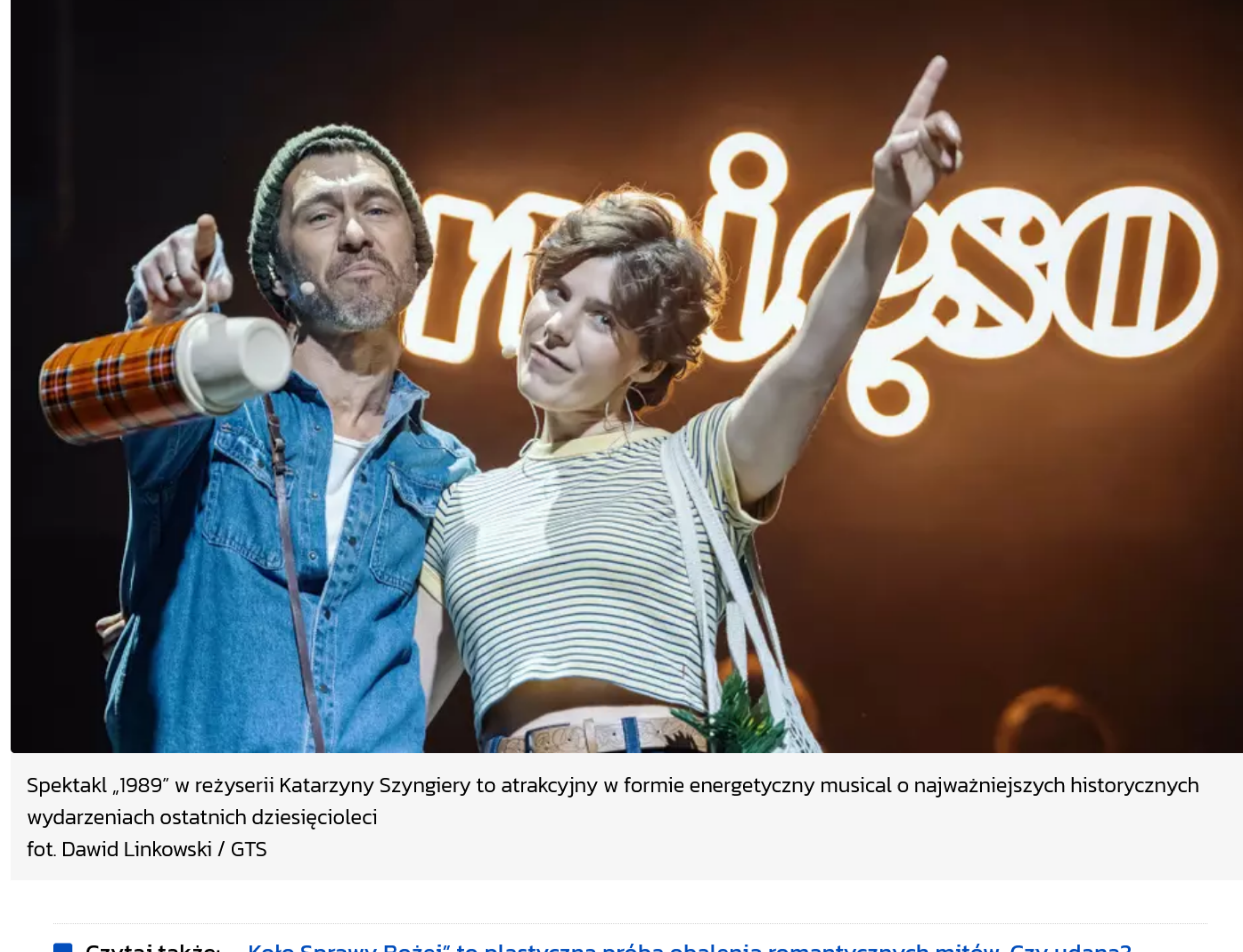
Musical „1989” Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego i Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie to radosna, energetyczna opowieść o zbiorowym micie. Twórcy spektaklu bardzo umiejętnie odwołują się do pamięci kolektywnej i emocji społecznych. A zespół krakowskiego teatru, z Marcinem Czarnikiem na czele, porywa tłumy.

21.11.2022

Udostępnij



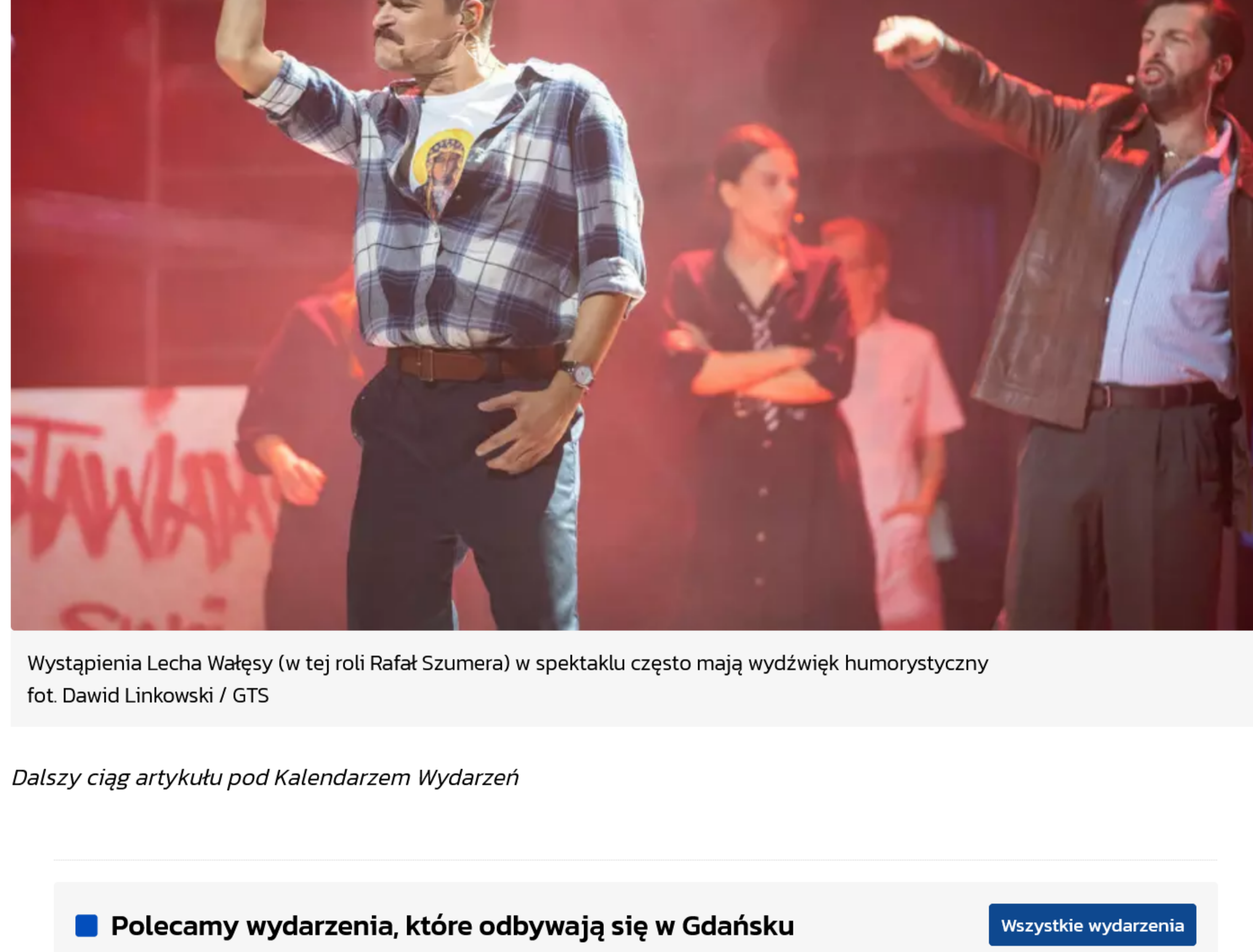
Więcej artykułów poświęconych Gdańskowi znajdziesz na [stronie głównej gdansk.pl](https://www.gdansk.pl)



Spektakl „1989” w reżyserii Katarzyny Szyngiera to atrakcyjny w formie energetyczny musical o najważniejszych historycznych wydarzeniach ostatnich dziesięcioleci
fot. Dawid Linkowski / GTS

Czytaj także: „Koto Sprawy Bożej” to plastyczna próba obalenia romantycznych mitów. Czy udana? RECENZJA

„1989”, koprodukcja Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego z Teatrem im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, ukazująca upadek komunizmu z nowej perspektywy, to muzyczna opowieść, w której idee rywalizują z miłością, entuzjazm zderza się z ciężarem historii, a bohaterstwo przeplata się z rodzinnymi tragediami. Marcin Napiórkowski, Katarzyna Szyngiera i Mirosław Wlekły stworzyli przemyślany, lekki scenariusz, zgrabnie włączając najważniejsze i najwzruszające do opowiadania, anegdotyczne momenty historyczne. To musicalowa, niezwykle energetyczna realizacja pragnienia o zbiorowym micie – minione czasy przelotowe mogą sobie przypomnieć ci, którzy w nich uczestniczyli, a kolejne pokolenia dostają wciągającą lekcję historii. I jedni i drudzy mogą się przy tym dobrze bawić.



Wystąpienia Lecha Wałęsy (w tej roli Rafał Szumera) w spektaklu często mają wydźwięk humorystyczny
fot. Dawid Linkowski / GTS

Dalszy ciąg artykułu pod [Kalendarzem Wydarzeń](#)

Polecamy wydarzenia, które odbywają się w Gdańsku Wszystkie wydarzenia

Euroskills 2023 5 września – 9 września 	ŚwiatłoSiła 6 września – 7 września 	V Samorządowe Forum Gospodarki Odpadami 6 września – 8 września 	Festiwal Kultury Żydowskiej Zbliżenia 6 września – 10 września
---	---	---	--

Już od pierwszej chwili tej muzycznej superprodukcji widzowie rzucani są w wir wydarzeń, który ani na moment nie zwalnia tempa: Anna Walentynowicz przemawia na stoczni do robotników, przedstawionych zostaje 21 postulatów, bohaterowie spotykają się przy Okrągłym Stole. Historyczne wydarzenia znane z kronik filmowych i podręczników ożywają na scenie w niezwykle barwny sposób, a przeplatają je „po ludzku” nam bliskie doświadczenia trzech par: Frasyniuków, Wałęsów i Kurońów, którym towarzyszymy także w ich intymnych chwilach, radości i cierpienia, przeżywanych w zaciszach ich peerelowskich mieszkań lub w więziennych celach.

Reżyserka Katarzyna Szyngiera doskonale sobie zdaje sprawę, co wolno, a czego wolno w teatrze przystępnym dla każdego, dlatego interesujące formalnie teatralne rozwiązania wplata rzadko i są na tyle nieabsorbujące, aby widza zorientowanego na rozrywkę, lub odczuwającego przede wszystkim silną potrzebę wspólnego przeżywania mitu, nie zniechęci. Symbolika jest tu prosta, a bohaterowie mocno wyraziści. Radośnie karykaturalne postaci Lecha Wałęsy i Władysława Frasyniuka tworzą Rafał Szumera i Mateusz Bieryt. Tradycyjnie nie zawodzi Marcin Czarnik, choć jego ewolucja od wybitnego Hamleta w przełomowym pod wieloma względami dla polskiego teatru (granego w Stoczni Gdańskiej), „H.” Jana Klaty, do roli rapującego Jacka Kurońa w musicalu „1989” w teatrze impresaryjnym może dziwić. Odnajduje się tu jednak, udowadniając, że rodzaj scenicznej klasy nigdy go nie opuszcza.

Ale „1989” to przede wszystkim koncert na trzy gracze. Twórcy spektaklu już przed premierą zapowiadali, że oddadzą głos kobietom, cichym bohaterkom, na których barkach spoczywał często cały ciężar tej historii – dotrzymani tego słowa. Znakomitą, porywającą tłumy Grażynę „Gaję” Kuroń kreuje Magdalena Osińska; mocną postać Krystyny Frasyniuk, nieco schowanej na tle koleżanek, buduje też Katarzyna Zawiaślak-Dolny, która olśniewa wokalniami. Prawdziwe show czeka nas w wykonaniu wyeksponowanej Danuty Wałęsowej, którą gra charyzmatyczna Karolina Kazon, zachwycająca zwłaszcza w scenie, gdy odbiera słynnego Nobla – to moment, w którym twórcy spektaklu oddają tej bohaterce jej własny głos, niebędący jedynie głosem żony Wałęsy.



Spektakl jest m.in. hołdem złożonym kobietom tamtych czasów. Nz. od lewej Karolina Kazon (Danuta Wałęsa), Katarzyna Zawiaślak-Dolny (Krystyna Frasyniuk) i Magdalena Osińska (Grażyna Kuroń)
fot. Dawid Linkowski / GTS

Tak, to jeden z największych atutów spektaklu: zespół Teatru im. Juliusza Słowackiego łączy tu prawdziwym blaskiem. Nie pierwszy raz, jednak naprawdę trudno jest aktorów dramatycznych przekształcić w aktorów musicalowych, tym bardziej w rap musicalu – a tutaj się to udało, za co należy się im ogromne uznanie. Znakomicie realizują oni zamysł twórców spektaklu, przy tym nie tracąc siebie.

Rozczarowująca za to, jak na tak dużą i świeżą produkcję, okazuje się prosta, mało plastyczna scenografia, ograniczająca się do rusztowań i rozpiętego pomiędzy nimi szarego, dwupiętrowego bloku, w którego oknach co jakiś czas rozgrywają się poszczególne epizody. Na rozbudowaną, „musicalową” scenografię nie bardzo pozwala niewielka jak na potrzeby tego rodzaju teatru scena GTS (znacznie ogranicza ona także potencjał scen zbiorowych), ale i dysponując taką przestrzenią śmiało można było zachwycić widza wizualnie, co wielokrotnie udowodniali tutaj inni twórcy (choćby ostatnio Maja Kleczewska w swoich „Dziadach” z fenomenalną scenografią Katarzyny Borkowskiej).

Niewątpliwie ciekawa jest za to strona muzyczna tego spektaklu, choć, co zaskakujące, to musical bez hitów – wychodząc z teatru na najlepszym wypadku nucimy frazę „tłum robi BUM”... Ale imponująco różnorodne i dojrzale jest brzmienie tego gdańsko-krakowskiego musicalu, co jest zasługą jednego z najlepszych polskich producentów rapowych – Andrzeja „Webbera” Mikosza, znanego m.in. z wieloletniej współpracy z „Łoną”. Dodatkowy atut stanowi muzyka na żywo – artyści grają na parterze wznoszącego się na scenie bloku.



Zespół Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie zachwycił gdańskich widzów m.in. swoją energią. Premiera w Krakowie odbędzie się w grudniu, spektakl wróci do Gdańska w 2023 roku
fot. Dawid Linkowski / GTS

Czytaj także: „Smutek & melancholia”. Ciekawy, pełen świeżości one man show w Plamie. RECENZJA

Muzycznym motywem przewodnim jest rap, jednakże „1989” to propozycja bardziej w stylu popowej piosenki – odświeżającej, lekkiej i przyjemnej. W ciągu blisko 2,5 godzin nie doświadczymy artystycznych ani intelektualnych uniesień, ale i nie taki był zamysł tego imponującego przedsięwzięcia – produkcja od początku była zapowiadana jako stanowiący przeciwagę do obecnych, silnych podziałów w kraju, „pozytywny mit” dla wszystkich, i świeży teatralny język opowiadania o historii mający trafić także do młodych osób. I to się zdecydowanie udało. Choć nie brakuje momentów wzruszających, czeka nas tu rzeczywiście wiele „pozytywnych” emocji, jest humor dla „dziadków” i tych, którzy ostatnio wybierali młodzieżowe słowo roku. Jest też parę interesujących, może nawet nieoczywistych teatralnie momentów, ale to przede wszystkim barwne, energetyczne show bazujące na zbiorowych emocjach i potrzebie pielęgnowania pamięci kolektywnej. Łatwo się temu dać porwać, i iść za tłumem.

Sukces komercyjny gwarantowany.

Zobacz fotorelację z zapremiery „1989” w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim:

